Nr 159 Dnia 11 czerwca. Sobota. Dnia 30 maja (11 czerwca) 1887 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.
Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych, dodatki poranne.
Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.
Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

Dziś: Barnaby Ap.
Niedz.: Onufrego Pust. i Eschila.
Poniedz: Antoniego Padewskiego.
Wtorek: Bazylego Dokt. Koś.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 41.
Zachód " " 8 " 17.
Długość dnia godzin 16 " 36.
Przybyło " " 8 " 58.

Wschód księżyca o godzinie 0 minut 0 r.
Zachód " " 9 " 23 w
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 6
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 13° R.

Środa: Wita i Modesta M.
Czwar: Benony. Justyny i Jolanty.
Piątek: *Serca Jezus.*, Marcjana.
Sobota: Marka i Marcel ina M. M.

Administracja, Drukarnia i Redakcja: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 1[illegible].

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Radomiła, jutro Wyszomira.

Nabożeństwa: W kościele św. Anny na Krak.-Przedm., o 9-ej zrana, wotywa na intencję arcybractwa czci Niepokalanego Serca N. Marji Panny.

Zgromadzenia: Ogólne zgromadzenie akcjonarjuszów Towarzystwa zakładów górniczych starachowickich. (Lokal biura Towarzystwa—2 z południa.) — Posiedzenie członków komitetu przytułków żebraczych Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—6 wieczorem.) —Sesja zgromadzenia piekarzy. (Sala magistratu—6 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa hygieniczna. (Plac Ujazdowski— od 10-ej rano do 10-ej wiecz.) — Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)— Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 113 kop. 83½. (Wykup, prolongata, oraz wydawanie pożyczek uskuteczniają się od godziny 9-ej rano do 12-ej w południe i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Teatra: Wielki: dziś „Coppelja" (występ gościnny panny Zucchi), jutro „Gioconda" (występ gościnny panny Angeloni i p. Coppola);—Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Małżeństwo Apfel", jutro „Małżeństwo Apfel"; — Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Córka podpalacza" (1-szy raz), jutro „Córka podpalacza". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Alhambra (przy ulicy Miodowej): dziś „Baron cygański", jutro „Baron cygański";—Bellevue (przy ulicy Chmielnej) dziś „Nitouche", jutro „Nitouche"; — Nowy-Świat: dziś „Podróż po Warszawie", jutro „Podróż po Warszawie". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Czytamy w *Petersb. wied.*: „W zeszłym tygodniu, jak doniosły *Birż. wied.*, ministerjum finansów sprzedało rosyjskiemu bankowi dla handlu wewnętrznego 6,000 akcyj kolei nadwiślańskiej, a natomiast otrzymało takąż liczbę akcyj innej kolei, korzystającej z gwarancji rządowej. Z nabytkiem rzeczonych 6,000 akcyj bank rosyjski, który przedtem posiadał już 21,000 akcyj kolei nadwiślańskiej, zyskał przeważny wpływ na zarząd pomienionej kolei, ponieważ grupa kronenbergowska, w której rękach dotąd pozostawał zarząd, rozporządza tylko 25,000 akcyj. Pojmując dobrze znaczenie nabycia owych 6,000 akcyj, grupa kronenbergowska wysłała do Petersburga swego reprezentanta, hr. Zamoyskiego, dla rozpoczęcia układów z ministerjum, lecz delegat dowiedział się tylko, iż ministerjum już odstąpiło swoje akcje bankowi rosyjskiemu. Na mającem się odbyć w d. 11-ym b. m. ogólnem zebraniu akcjonarjuszów kolei nadwiślańskiej po raz pierwszy da się uczuć znaczenie wspomnianej zmiany w ugrupowaniu akcjonarjuszów. Bank rosyjski, jak słychać, zaproponował grupie kronenbergowskiej pozostawienie w zarządzie pp. Stanisława Kronenberga i hr. Karola Zamoyskiego jako członków, a p. Leopolda Kronenberga jako kandydata na członka zarządu, jeżeli inne miejsca będą zajęte przez kandydatów banku. Różnica w istocie niewielka, ponieważ w tym, jak i w innym wypadku, tak ważną rosyjską drogą żelazną strategiczną (podobnie jak dąbrowską) zarządzać będą nie-rosjanie".

= *Now. wr.* dowiaduje się, iż z d. 13-ym czerwca ma nastąpić podwyższenie cen od banderoli tytuniowych na 30%. Norma powyższa nie będzie obliczaną od wartości produktu lecz od ceny istniejącej banderoli.

= Trzy kotły oraz dwie maszyny, mające tłoczyć wodę filtrowaną z rezerwoaru na Koszykach do wieży ciśnień, zostały już ustawione i oddane będą w tych dniach zarządowi nowych wodociągów do dyspozycji. Budynki, w których maszyny i kotły się mieszczą, wymagają jeszcze małych wykończeń, jak olejnego pomalowania i t. p., co jednak najdalej w przeciągu dwóch tygodni ma być wykonane.

= Z powodu układania rur wodociągowych przejazd ekwipażów, dorożek i wozów, z wyjątkiem wagonów tramwajowych, został na Nowym Świecie od Krakowskiego Przedmieścia do ulicy Wareckiej wstrzymany.

= W dniu dzisiejszym w I-ym departamencie karnym izby sądowej przychodzi pod obrady głośna w swoim czasie sprawa o nadużycia przy sprzedaży premjówek na raty w kantorze Agulara na placu Krasińskim. Główny oskarżony, reprezentant firmy, Reinhold Most, skazany został przez sąd okręgowy warszawski na karę pieniężną 3,000 rs., pozostali zaś faktorzy na 10 rs. każdy. O rezultacie sprawy doniesiemy.

= Rada zarządzająca straży łódzkiej odbyła posiedzenie, na którem zajmowano się kwestją obsadzenia wakansów w gronie starszyzny, powstałych skutkiem wydalenia cudzoziemców. Po naradzie pozostawiono wszystkie wakanse niezajętemi, mianując tylko czasowych zastępców.

= Krąży w mieście pogłoska, wymagająca potwierdzenia, iż p. Gnoiński, dyrektor kolei nadwiślańskiej, ustępuje z zajmowanej dotąd posady.

= Wydział farmaceutyczny uniwersytetu warszawskiego przyznał stopień prowizora p. Andrzejowi Karwackiemu.

= Konsul angielski, p. Grout, w dniu onegdajszym wyjechał za granicę, powierzając sprawowanie obowiązków wice-konsulowi p. Wincerowi.

= Następujące osoby otrzymały pozwolenie zbierania składek na rzecz kolonji letnich: panie: Julja Walewska, Daniela Kosińska, hr. Klementyna Kossakowska, oraz pp.: Adolf Pawiński, hr. Stefan Walewski, Adam Golz, hr. St. Kossakowski, St. Lesznowski, dr. St. Markiewicz i dr. Gustaw Fritsche. Pomienione osoby mają prawo zbierać składki do wysokości 4,000 rs.

= Prezes kasy przemysłowców p. Spiess i prezes towarzystwa muzycznego hr. Rzyszczewski z tytułu obcego poddaństwa zrezygnowali z piastowanych dotąd godności.

= Gość.

Jerzy Blass, korespondent pism angielskich, bawi obecnie w Warszawie.

Udaje on się do Ekaterynburga na wystawę sybirsko-uralską, jako sprawozdawca.

= **Ze sztuki.**

* Na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych przybyły obrazy: J. Rozena „Artylerzyści" oraz L. Szpadkowskiego „Wycieczka po lubczyk".

16)

STARA PANNA.

NOWELA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Nigdy jeszcze tak wesoło się śmiejącej nie słyszał rejent łowczanki, jak gdy teraz mowę mu wybuchem śmiechu przerwała...

Odryga to wziął znowu za potwierdzenie skłonności—i, choć zdumiony—mówił dalej.

— Dlaczegóż nie mieć ambicji? Ja jestem tego pewny, iż panna Stratonika takby w tych senatorskich kołach chodziła swobodnie...

— Jak teraz po oborze i kurnikach — przerwała wesoło panna.—O! tego być możesz pewnym. Nie imponują mi one, bo znam co się mieści pod ich powłoką złocistą!

— A więc?—trzeba z okazji korzystać!—dokończył Odryga... Podczaszyc podobno się wybiera do Warszawy, do stryja.—Nie puszczać go, póki się nie oświadczy...

Mówił to niby na pół żartem, a panna usta zagryzłszy słuchała.

— Myślisz, że on się oświadczy? — zapytała z dziwnym w oczach błyskiem.

Rejent na chwilę zaniemiał.

— Oczywista rzecz, że sobie tego życzy—rzekł w duchu.

— Pewnie, że się oświadczy!—potwierdził.

Łowczanka wstała bardzo ożywiona i wesoła od krosien i zbliżyła się ku niemu.

— A! żeby się oświadczył! żeby się oświadczył! cobym dała... Ty rejencie, powinieneś mu podbić bębenka—niech się oświadczy...

Pobladł z aprehensji rejent, usłyszawszy to—serce mu się jakoś ścisnęło, lecz, nie było już co wątpić—panna sobie życzyła tego.

— *Habet*!—rzekł w duchu Odryga—ale gdy tak tego pragnie, rezolutna jest i śmiała, kobieta rozumna, wie co robi.—Niech mi się dzieja wola Boża.

— Panna łowczanka— odezwał się głosem zadławionym—życzyłaby sobie tego i...

— Życzę! życzę!—wesoło, a żywo poczęła panna—jeżeli możesz, czy przez Moroszyńskiego, czy sam, staraj się go nakłonić—niech się oświadczy...

— Doprawdy?—wykrzyknął rejent.

Łowczanka śmiała się.

— Tak—doprawdy... Szkodaby było żeby uciekł do Warszawy... a z tamtąd może nie powrócić...

Uszom prawie nie wierzył Odryga, ale, nie było wątpliwości, rzeczy tak stały jak je podczaszyc malował, należało więc obojgu ułatwić tę pożądaną konkluzję.

— Jak skoro, wola, jest pani, a polecenie jej mam w tym względzie, to rzecz będzie łatwa do spełnienia...

Skinęła mu głową, ale, niechże tu kto kobietę zrozumie? nagle ta wielka jej wesołość zmieniła się w usposobienie żałobne, smutne—siadła do krosien, zadumała się i jakby zawstydziła zbytniej swej otwartości, zamilkła zmięszana.

Po chwili dopiero—trochę głowę podnosząc—poczęła znowu.

— No, a wy panie rejencie, nie pożałowalibyście gdyby mnie ztąd losy nie wiem dokąd poniosły! "nie żalby wam mnie było!

— Moja mościa dobrodziejko—od serca odezwał się Odryga wzruszony.—Nie od dziś to jej wiadomo, że ją weneruję i mam dla niej respekt wielki... ale, kto komu dobrze życzy, ten jego szczęścia swoim łokciem nie mierzy. Jeżeli asindźka będziesz szczęśliwą, choćbym ja miał się zatęsknić—panu Bogu będę dziękował.

— I sądzisz, że tambym była szczęśliwą?—dodała zamyślona łowczanka.

— To w rękach Bożych i asindźki samej—odparł rejent.

Służąca przyniosła kawę i tak rozmowa się przerwała; kapelan drugiemi drzwaimi wszedł, jemu się też filiżanka należała.

Mówiono o odpuście w Czarnowczycach, o nabożeństwie w Koduiu, o przyszłych sejmikach w Brześciu. Rejent jednak ożywić się tem nie dał, małomówny był, milczący, spozierał na cebulę swą godziny odjazdu upatrując, i, choć go panna łowczanka wstrzymywać chciała—pożegnał się z nią i odjechał. Odprowadziła go aż do drzwi bardzo czule, bardzo serdecznie jakoś, co jednak smutku mu nie odjęło.

Poszedł do oficyny przebrać się, siadł na wózek i obwinąwszy się burką, w głębokiej pogrążył zadumie, tak, że choć nieraz przechylał się wózek i aż rękami musiał przytrzymywać aby nie wypaść z niego, o niczem tem, dojechawszy do domu, nie wiedział.

Jedno mu po głowie chodziło problema, jak mogła kobieta tak rozumna, tak stateczna, dla samej ambic[illegible]—dla [illegible]ienia, ważyć się na niepewne losy z c[illegible]kie[illegible]tóry...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* Do salonu Krywulta nadesłali obrazy: B. Łaszczyński „Na wybrzeżu morskiem”, K. Alchimowicz „Portret”, K. Miller „Portret” oraz Ferencowicz „Odrzucony”.

= Wyścigi cyklistów.

Po konkursie, stanowiącym pierwszy publiczny popis członków klubu welocypedowego, odbędą się wyścigi.

Termin tych gonitw na stalowych rumakach został oznaczony na 26-ty b. m.

Szczegółowy program, z oznaczeniem biegów, zostanie wkrótce po ostatecznem ułożeniu ogłoszony.

Gonitwy odbędą się na torze żywych rumaków.

= Zebranie koleżeńskie.

W gronie uczniów gimnazjum w Płocku powstała myśl urządzenia koleżeńskiego zebrania.

Że jednak o kilku z nich brak wiadomości, pożądaną więc byłoby rzeczą, aby niewiadomi z pobytu nadsyłali swe adresy na ręce p. Sadkowskiego, ul. Solna nr 30.

W zebraniu tem powinni brać udział ci, którzy gimnazjum ukończyli w r. 1862-im, a było ich podówczas 21.

Według zasięgniętych wiadomości z pośród tego koła zmarło już czterech, w Warszawie przebywa siedmiu, pozostali dziesięciu niewiadomo gdzie się obracają.

Zebranie całe ożywiłoby się, gdyby interesowani pospieszyli z nadsyłaniem adresów.

Po 25-u latach odnowią się węzły przyjaźni i koleżeństwa.

= Kobieta-lekarz.

W Tobolsku objęła miejsce ordynatora przy szpitalu tamecznym pani Grabowska, d-ka med.

Pochodzi ona z Wilna, kształciła się w Wiedniu, potem w Dorpacie.

= Pieszy turysta.

Są jednak wytrzymali turyści, którzy piechotą odbywają dalekie wędrówki.

Dowodem tego Michał Wiślik, szlązak, rodem z Wrocławia.

Przybył on z powyższego miasta piechotą, dla odwiedzenia siostry, zamieszkałej pod nrem 1-ym na ulicy Młynarskiej.

Wiślik wyszedł z Wrocławia w dniu 15 maja, piesza więc podróż trwała blisko miesiąc czasu.

Wędrówkę tę Wiślik odbywa nie z potrzeby, lecz z amatorstwa.

Nie poprzestaje on na Warszawie i zamierza puścić się w dalszą drogę aż do Kijowa, gdzie jego rodzony brat jest kotlarzem.

Pieszy turysta liczy 28 lat wieku i jak zapewnia, w roku zeszłym zwiedził w przeciągu czterech miesięcy, zawsze piechotą, poczynając od Wrocławia, całe prowincje nadreńskie.

= Elektryczność opóźnia się.

Zegar elektryczny, umieszczony przy zbiegu ulic Czystej i Krakowskiego-Przedmieścia, od pewnego czasu grzeszy powolnością.

Ktoś z profanów radził, czy nie byłoby dobrze podlać „do elekstryki”... oleju.

= Siedem spraw... w jednym dniu.

Dzień wczorajszy dla Antoniego Wierczyńskiego, robotnika z fabryki stalowej, nadługo zapewne będzie pamiętnym.

Stawał on wczoraj aż w siedmiu sprawach sądowych jako strona pozwana.

Trzy sprawy sądzono w jednym, a cztery w drugim sądzie pokoju.

Wszystkie sprawy były o obelgi słowne i czynne, oraz o zakłócenie spokojności publicznej.

Z jednej tylko, dla braku świadków, W. zdołał się wykręcić, a w sześciu pozostałych skazano go na ogólną sumę grzywien 25 rs., oraz trzy tygodnie aresztu.

Nadto za potłuczone butelki i szyby w szynku na Wolskiej, musi on tytułem odszkodowania zapłacić 56 rs.

= Szczególny zbieg nazwisk.

W dniu wczorajszym na Pańskiej zdarzył się dość powszedni w Warszawie wypadek przejechania.

Dorożkarz nr. 458 przejechał kilkunastoletniego wyrostka, który poniósł bolesne obrażenia.

Była to rzecz zwykła, zdarzająca się codziennie, lecz przy konstatowaniu wypadku sprawca przejechania oznajmił, iż nazywa się Antoni Chabielski.

Poszwankowany słysząc to zaprzecza.

— Nieprawda, to ja się nazywam Antoni Chabielski.

Okazało się, iż obaj mają słuszność nosząc tesame imiona i nazwiska.

= Ostrzeżenie.

Od kilku dni chodzi po dom[illegible] jak[illegible]dywiduum, prosząc o ws[illegible]ia dla [illegible]ar dotk[illegible]ych powodzią w Szegedynie.

Indywiduum to, przyzwoicie ubrane, mówi łamaną polszczyzną i pokazuje upoważnienie, jakoby od konsulatu austrjackiego otrzymane.

Mniemany dokument jest podrobiony, gdyż konsulat nikogo do zbierania składek nie upoważniał.

Podobno oszust od wielu łatwowiernych osób współczujących niedoli węgierskich powodzian, zdołał rozmaite kwoty uzyskać, przed dalszym przeto wyzyskiem ostrzegamy naszych czytelników.

= Kradzieże.

Nocy wczorajszej na Gęsiej, pod nrem 3-im, w sklepie Kinclera przytrzymano na uczynku kradzieży parobka Lejbę Lejbowicza.

Okazało się, iż Lejbowicz już od kilku tygodni w podobny sposób okradał swego chlebodawcę.

W mieszkaniu Kiseltera pod nrem 37-ym na Niskiej, spełnioną została kradzież garderoby, klejnotów i dokumentów pieniężnych.

Pod nrem 32-im na Dzikiej, w mieszkaniu J. Rondla skradziono przez okno dwa srebrne kandelabry.

= Okradzenie wagonu.

Nocy onegdajszej na stacji Praga kolei terespolskiej skradziono z wagonu kilka sztuk towaru.

Złodzieje pomimo czujności stróży nocnych uszli z łupem bezkarnie.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym, jakiś jegomość w średnim wieku, przyzwoicie ubrany, za cytadelą wyruszył łódką, celem przeprawienia się na drugą stronę.

Zaledwie odpłynięto, gdy nieznajomy wskoczył do wody.

Przewoźnicy Majchrowski i Piaskowski tonącego uratowali.

Okazało się, iż jest to Michał Szeborski, dzierżawca folwarku, z okolic Warszawy.

Szeborski od pewnego czasu zdradzał anormalny stan umysłu, z powodu znacznych strat materjalnych.

= Alarm.

Stojący na czatowni strażak oddziału prazkiego zauważył w stronie rogatki ząbkowskiej dym i płomienie.

Straż wyjechała, z powodu jednak, że pożar był daleko za miastem, powróciła do koszar.

= Pożar... w parasolu.

Zdarzają się pożary w teatrach, w głowach, w sercach nawet, aby jednak pożar mógł się wszcząć w... parasolu, o tem chyba nikt jeszcze nie słyszał.

A jednak fakt podobny miał miejsce w dniu wczorajszym w Saskim ogrodzie, a ofiarą wypadku stał się nowiuteńki jedwabny deszczochron p. N., delektującego się w godzinach południowych rozkoszami naszego letniego salonu.

Przyczyną oryginalnego pożaru był niedopałek cygara, rzucony ręką jakiegoś niefortunnego palacza wprost w parasol.

Pan N., zarówno jak sasiedzi, zaalarmowani swędem spalenizny, długo nie mogli się zorjentować, zkąd takowy pochodzi.

Dopiero silny dym, wydobywający się z parasola, objaśnił ich w tym względzie.

Tym razem skończyło się na zniszczeniu deszczochronu jedynie.

Cóżby jednak było, gdyby niedopałek, zamiast do parasola, dostał się między fałdy jakiejś lekkiej sukienki, przyoblekającej którą z naszych pięknych zwolenniczek ogrodu.

Ostrożnie zatem, panowie palacze!

NOTATNIK TERMINOWY.

— Dziś upływa ostateczny termin wnoszenia bez kary podatku miejskiego od koni, utrzymywanych w Warszawie przez osoby prywatne. Zalegający w opłacie pociągani będą do opłaty kary w stosunku 50%.

— Urząd starszych zgromadzenia kowali warszawskich zbiera się na sesję w d. 13-ym b. m., o godz. 5-ej po południu, w mieszkaniu starszego zgromadzenia, przy ulicy Królewskiej pod № 23.

— Komisarze sądowi przy sądzie okręgowym warszawskim przyjmować będą interesantów w mieszkaniach od dnia 13-go b. m. codziennie od godz. 5—6 po południu, a oprócz tego odbywać będą w gmachu sądowym dyżury tygodniowe kolejne, codziennie od 4—5 po południu, celem przyjmowania podań.

— W d. 15-ym b. m., od godz. 11-ej zrana, w sali licytacyjnej w magistracie, odbywać się będą następujące licytacje: 1) na dostawę w r. 1888-ym 3,251 arszynów różnego rodzaju sukna do umundurowania niższych stopni warszawskiej straży ogniowej, *in minus* od cen w warunkach licytacyjnych wyszczególnionych (podług tych cen, dostawa obliczona jest na ogólną sumę 3,324 rs., *vadium* 333 rs.); — i 2) na 6-letnią dzierżawę, licząc od d. 1-go lipca r. b., lokali w domu miejskim № 406/7 (Krak.-Przedm. № 1), *in plus* od cen zniżonych, a mianowicie: sklepu № III od 408 rs. 58 kp., dwóch zaś pokoi od 161 rs. 28 kop. rocznej dzierżawy.

— W kantorze banku państwa w Warszawie odbędzie się d. 16-go b. m. licytacja na dostawę drzewa i węgla na opalanie gmachu bankowego.

— Doroczne zebranie członków tutejszej gminy ewangelicko-augsburskiej odbędzie się d. 22-go b. m., o godz. 5-ej po południu. Na zebraniu odczytane będzie sprawozdanie roczne i dyskutowane wnioski.

— Tutejsze zarządy kolejowe przygotowują już zimowe rozkłady jazdy, które przedstawione być mają kolejom zagranicznym na międzynarodowym zjeździe przedstawicieli kolejowych w d. 22-im b. m. w Lucernie.

— Syndykat cukrowników rozesłał do fabrykantów cukru okólnik, wzywając ich do przyśpieszenia wysyłki za granicę pierwszych 10% cukru z kampanji tegorocznej. Termin wysyłki upływa d. 27-go b. m. Syndykat zwraca uwagę, iż pożądanem jest również przyśpieszenie wysyłki następnych 5%, naznaczonej do 13-go sierpnia r. b. Przy wysyłaniu mączki żółtej biuro syndykatu będzie liczyło 100% tego gatunku za 75% mączki białej.

„Profesor Hermann”.

W Karlsbadzie umarł onegdaj słynny swego czasu na cały świat prestidigitator, profesor Hermann, jak się sam nazywał, Kompars-Hermann.

Jest to w chwili obecnej bezwątpienia nazwisko, o którem z okoliczności śmierci mówią najwięcej w Europie.

Nie było bowiem kąta, gdzieby genjalny ten w swoim rodzaju człowiek nie pozostawił po sobie podziwu i sympatycznego wspomnienia, a o miejsce jego urodzenia sprzeczały się miasta niemieckie, jak Grecja o Homera.

Ponieważ pewności żadnej co do tego punktu nie ma, wolno i nam podnieść pretensję, której zresztą nie będziemy zbyt uporczywie dochodzili. Utrzymują więc niektórzy współcześni, że sławny magik, który był dziecięciem alzackiej rodziny sztukmistrzów, wędrującej po całej Europie, przyszedł na świat podczas takiej wędrówki właśnie w naszym kraju.

Hermann (którego nie należy brać za młodszego tego nazwiska magika) od lat prawdopodobnie dziesięciu przeszło w Warszawie nie był; dawniejszemi atoli czasy zajeżdżał do nas stosunkowo dość często, cieszył się zarówno wielkiem powodzeniem na deskach, jak sympatją w towarzystwach.

Był to bowiem człowiek świetnych manier światowych, w towarzystwie nadzwyczaj miły, a przeto chętnie przyjmowany w salonach.

W Warszawie, między innemi, bywał zawsze w domu ś. p. Wacława Szymanowskiego, którego przyjaźń wielce sobie cenił. Gdy pod jesień r. z. Szymanowski, ciężko już chory, w przejeździe zatrzymał się w Wiedniu, Herman natychmiast pośpieszył do łoża chorego i przez cały czas pobytu nie odstępował go prawie, skarbiąc sobie tem szczerą wdzięczność rodziny.

Wiadomość o śmierci ulubieńca całego świata uzupełniamy jeszcze kilku rysami, które w grubych konturach dadzą sylwetkę niezwykłego człowieka.

Sztukę swoją uprawiał Hermann od pierwszej młodości, lecz zwolna tylko zdobywał teren. Dopiero w roku 1848-ym, mając już lat blisko 30, rozpoczął swoje podróże wzdłuż i wszerz Europy i Ameryki. Mówił trzynastu językami o tyle, że mógł posługiwać się niemi przy popisach swoich; dobrze mówił tylko po francusku, a był tak znakomitym *causeur'em*, że niejeden najsubtelniejszy dyplomata mógł mu tego daru pozazdrościć. Ze zdumiewającą łatwością umiał też zawsze odciągnąć uwagę widza od tego punktu na scenie, który chciał mieć nieobserwowanym. Zręczność i swobodna, niewymuszona elegancja, to były charakterystyczne cechy sławnego sztukmistrza.

Nie ma chyba dworu książęcego w Europie, gdzieby Hermann nie gościł, zawsze chętnie widziany. Lubił też chwalić się własnoręcznemi listami panujących i podarkami, z których ułożył był z czasem całe muzeum. Najgorętszym jego wielbicielem był sułtan Abdul-Azis, który mu płacił z pustego skarbu po 1,000 funtów za jeden wieczór.

Obok niezliczonych podarków miał także duże zbiory amatorskie majolik, emalij, bronzów, porcelany i t. p. a miljonerem był po dwakroć. Raz bowiem straciwszy majątek podczas krachu 1873 r., znów go odzyskał i miljonerem umarł.

Hermann miał 71 lat. Zwłoki przewiozą z Karlsbadu do Wiednia. (*a*)

Nekrologja.

† Ś. p. Adam **Stecki,** starszy felczer, po długiej i ciężkiej chorobie zmarł dnia 8-go czerwca. Pozostała żona i rodzina, zapraszają krewnych, kolegów i przyjaciół, na nabożeństwo odbyć się mające dnia 11-go czerwca to jest w sobotę, o godzinie **9-ej** zrana, w kościele Panny Marji na Nowem-Mieście, a następnie na wyprowadzenie zwłok o godzinie **3-ej** po południu, z tegoż kościoła na cmentarz powązkowski. —694

† Dnia 13-go czerwca, to jest w poniedziałek, jako w dzień imienin ś. p. Antoniego Edwarda **Odyńca,** o godzinie **11-ej** zrana, w kościele św. Krzyża odbędzie się za spokój jego duszy msza święta, na którą córka i wnuczki zmarłego zapraszają przyjaciół i znajomych. —695

Z SĄDÓW.

Na poczcie.

Przed kilkoma laty wychodziła w Włocławku, nakładem miejscowego księgarza, Neumana, gazeta anonsowa p. t. *Ogłoszenia handlowe, przemysłowe i rolnicze.* Wydawnictwo to, jako nie posiadające wcale działu literackiego, rozsyłane było kupcom i fabrykantom bezpłatnie, koszta zaś druku, ekspedycji i w ogóle cały nakład *Ogłoszeń* pokrywały płatne reklamy i anonse.

W jakiej ilości egzemplarzy wydawaną była gazetka i jakie robiła interesa, nie było wiadomem, i może nigdy nie doszłyby do wiadomości publicznej tajemnice wydawnictwa, gdyby z powodu *Ogłoszeń* nie wykryte zostały na poczcie włocławskiej nadużycia, popełniane przez b. zarządzającego pocztą, Jakóba Igieleckiego, i jego pomocnika, Włodzimierza Iwanowa.

Do ujawnienia nadużyć przyczyniła się żona Igieleckiego podaniem w r. 1884-ym skargi do departamentu poczt w Petersburgu na nieprawidłowe działanie Iwanowa przy ekspedycji wydawanej przez Neumana gazety.

Według tej skargi Iwanow, zarządzając korespondencją zwyczajną i ekspedycją gazet, wszedł w porozumienie z wydawcą *Ogłoszeń* i przesyłał większą ilość egzemplarzy, niż pozwalała wnoszona przez Neumana opłata za przesyłkę gazety.

Na stwierdzenie tej okoliczności dołączone zostały dwa o-ginalne listy Iwanowa, pisane do Neumana. W pierwszym szący, podpisany literami W. I., powołuje się na „zawartą nowę" i dopomina się „przyobiecanego wynagrodzenia", a lej mówi jeszcze wyraźniej: „zapłaciwszy 195 rs., za 557 zemplarzy, wysłałeś pan około 1,000, zarobiłeś więc około 5 rs., z których ja dostałem zaledwie 3 rs., jakkolwiek w u-owie obiecaną miałem połowę zysku."

Drugi list, widocznie po pierwszym pisany, zawiera prze-oszenie za natarczywy ton poprzedniego i wyjaśnienie, iż wodem tej natarczywości była chwilowa potrzeba i ko-leczność pokrycia drobnego długu.

Na podstawie denuncjacji Igieleckiej i listów Iwanowa, za-ądzonem zostało z polecenia zarządzającego departamen-m poczt, Morozowa, śledztwo, które wykryło następujące czegóły:

Ogłoszenia zaczęły wychodzić w drugiem półroczu 1881-go i ekspedjowane były przez pocztę włocławską do końca erwszego półrocza 1882-go r. W ciągu tego czasu Neu-an, jak to widać z rewizji ksiąg pocztowych, wniósł w r. 381-ym 182 rs. 70 kop. i w r. 1882-im 194 rs. 95 kop.

Ponieważ za przesyłkę jednego egzemplarza pobierano pół-ocznie 35 kop., Neuman więc miał prawo do ekspedjowania r. 1881-ym 522-ch, a w r. 1882-im 557-iu egzemplarzy.

Wprawdzie w księgach ekspedycji takie właśnie ilości zo-ały wykazane, z listów jednak Iwanowa, Igieleckiej i in-ych okoliczności widać, że ekspedjowano znacznie większą czbę egzemplarzy.

Iwanow, badany pierwotnie jako świadek, przyznał się do ntorstwa obu listów, oświadczył jednak, że pisał je na zle-enie i według dyktanda Igieleckiego.

Ekspedycja *Ogłoszeń* należała do niego, odbierał więc ga-etę w paczkach, pod opaską, nie sprawdzając rzeczywistej ości egzemplarzy, gdyż sprawdzanie zabrałoby zbyt wiele zasu, a przytem Igielecki niejednokrotnie mu mówił, że prawdzanie jest niepotrzebne.

Opłatę za przesyłkę *Ogłoszeń* odbierał również on sam (Iwa-ow) i wydawał odpowiednie kwity.

Pewnego razu, przechodząc koło księgarni Neumana, zo-tał przez niego wezwany i otrzymał z jego rąk 25 rs. dla vręczenia Igieleckiemu, co też wypełnił. Igielecki podzielił ię z nim temi pieniędzmi, przyczem powiedział mu, że Neu-an przysyła je tytułem wynagrodzenia za ekspedycję *Ogło-szeń*.

Zeznający wymawiał się od przyjęcia ofiarowanych mu 12 rs. 50 kop., Igielecki jednak wmówił w niego, że tak się obi wszędzie i skłonił go do przyjęcia datku. O tem, że przy kspedjowaniu *Ogłoszeń* były nadużycia i że pieniądze miały łużyć jako wynagrodzenie za te operacje, nie wiedział.

Dopiero w jakiś czas później, sprawdzając jedną partję *O-głoszeń*, znalazł w paczce 700 egzemplarzy, zamiast wyka-zanych 557. Zawiadomił o tem natychmiast Igieleckiego, ecz ten zaczął mu tłómaczyć, że to jest jedyny dochód urzę-dników, że tak robią wszyscy i wszędzie i t. p.

Ponieważ Igielecki groził mu, że da znać o otrzymanych przez niego 12 rs. 50 kop., z obawy więc denuncjacji milczał, a nawet dał się namówić do napisania obu przytoczonych wy-żej listów do Neumana.

Igielecki przy badaniu przedstawił rzecz zupełnie inaczej. Podług jego objaśnień, wiadomość o nadużyciach Iwanowa udzieloną mu została przez samego Neumana.

Ponieważ oba okazane przez tegoż listy dostatecznie wy-jaśniały rzecz całą, zatrzymał je więc u siebie, a tymczasem zawiadomił o nadużyciach zarządzającego pocztą warszaw-ską, Polidorowa.

Okoliczności tej Polidorow nie potwierdził i oznajmił, że dowiedział się o wszystkiem dopiero wskutek rewizji, naka-zanej przez departament poczt w Petersburgu.

Wezwany dla złożenia wyjaśnień Neuman, oświadczył, że nie pamięta liczby wysyłanych egzemplarzy *Ogłoszeń*, gdyż gazeta rozsyłaną była bezpłatnie i kontroli żadnej nie pro-wadził. Ilość ta jednak nie mogła być większą w r. 1881-ym niż 550, a w r. 1882-im niż 700.

Nadto, niezależnie od przesyłek pod opaską, ekspedjowane były oddzielne egzemplarze za opłatą w markach. Z Igiele-ckim i Iwanowem w stosunki pieniężne nie wchodził, co naj-wyżej, pożyczał tylko temu ostatniemu od czasu do czasu po kilka rubli, których nie odbierał, i dostarczał na żądanie obu papier i materjały piśmienne.

Urzędnicy pocztowi, Sawczenko i Kłosiński, stwierdzili, że Igielecki i Iwanow żyli w ostatnich czasach w niezgodzie, mówili coś o denuncjacji do ministerjum, pieniądzach od Neu-mana i t. p. Obaj wiecznie byli w długach i potrzebowali pie-niędzy.

Inni świadkowie, jak Łupakow i sędzia śledczy Śmigielski, słyszeli od Igieleckiego, że miał pisać do Polidorowa, a na-wet ostatni widział odezwę, przygotowaną w tym celu.

Z zeznaniami Sawczenki i Kłosińskiego stoją w związku rewelacje pocztyljona Makowskiego, który patrzył z blizka na działalność Igieleckiego, a jak mówi, sam miał z nim przejście pieniężnej natury.

Igielecki posyłał zawsze do Neumana po papier do obwija-nia przesyłek i chociaż otrzymywał dość znaczne ilości, na-rzekał, że mu brak papieru i groził, że nie będzie wcale eks-pedjował gazety.

Papieru było tymczasem aż nadto i używano do obwijania dawniejszego, a tymczasem nowy papier wpisywany był do księgi rachunkowej, jako wydatek kancelaryjny, sumy kan-celaryjne zaś szły na użytek Igieleckiego.

Świadek wie, że Igielecki wymagał datków, a nawet od niego samego zażądał 40 rs., kiedy go prosił o podwyższenie pensji.

Pozostali dwaj świadkowie, Kabat i Zagórski, usługujący, i drukarz w księgarni Neumana, zeznali, że *Ogłoszenia* wy-chodziły w 2,000 egzemplarzy.

Mając taki materjał dowodowy w ręku, pociągnięto Igiele-ckiego i Iwanowa do odpowiedzialności, pod zarzutem brania i wymagania datków i nadużyć przy wysyłaniu *Ogłoszeń*.

Sprawę sądziła w dniu wczorajszym izba sądowa w cha-rakterze pierwszej instancji.

W obronie Igieleckiego przemawiał obrońca komory Puzy-no, za Iwanowem wnosił obronę adw. przys. Likiert.

Po całodziennych rozprawach, zbadaniu ośmiu świadków, którzy przeważnie zeznawali zgodnie z poprzedniemi rewe-lacjami, i wysłuchaniu przemówień oskarżyciela publicznego i obrońców, izba skazała obu oskarżonych na wydalenie ze służby, karę tę jednak z manifestu umorzyła. *E. W.*

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) Ministerjum wojny wygotowało już projekt odnowienia na dalszych lat dziesięć ustawy wojskowej dla obu połów monarchji, upływającej w r. 1889-ym.

Wiedeń 10-go czerwca. (*Tel. wł. Kurj. W.*) — Jakkolwiek w Gasteinie apartamenta, zajmowane corocznie przez cesarza Wilhelma, są dlań i w tym roku zarezerwowane, nie nadeszła dotąd ani do tutejszego ministerjum spraw zewnętrznych, ani do poselstwa niemieckiego wiadomość urzędowa o zamiarze przybycia cesarza.

Wiedeń 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Wiener Zeitung* ogłosi jutro odznaczenia dla członków rady państwa, którzy położyli szczególne zasługi około przyjścia do skutku nowej ugody austro-węgierskiej. Ks. Jerzy Czartoryski, jako prezes komisji ugodowej, otrzymał godność tajnego radcy, poseł Leon Biliński, prof. uniwersytetu lwowskiego, krzyż komturski orderu Franciszka Józefa, Jaworski order korony żelaznej drugiej klasy.

Wiedeń 10-go czerwca. (*Tel. pr. Kurj. W.*) — Dzisiejsza giełda wieczorna była żywo zaniepokojoną wiadomościami o zdrowiu cesarza Wilhelma.

Wiedeń 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Do *Neue freie Presse* telegrafują z Budapesztu: W Uesbech, w komitacie Neutra, dzisiejszej nocy w toku ożywionej kampanji wyborczej wybuchły zaburzenia antisemickie. Wojsko musiało wystąpić. Trzy osoby zginęło, pięć jest rannych. Porządek został przywrócony. (*Aj. półn.*)

Budapeszt 10-go czerwca. (*Tel. pr. Kurj. W.*) W komitacie Neutra wybuchły wczoraj groźne zamieszki antisemickie. Kilka osób jest zabitych, kilkanaście rannych. Sposobność do krwawego starcia dała procesja Bożego Ciała; powodu zaś szukać należy w roznamiętnieniu, jakie wywołuje tocząca się obecnie kampanja wyborcza.

Budapeszt 10-go czerwca. (*Tel. pr. Kurj. W.*) Z Mako telegrafują, że tamtejsze wały pilotowane wytrzymają prawdopodobnie nacisk wody, która wszakże coraz gwałtowniej napiera. Wicher pędzi wodę wyżej. W Masarhely niebezpieczeństwo nie ustaje.

Budapeszt 10-go czerwca. (*Tel. pr. Kurj. W.*) Wskutek burzy dzisiejszej położenie pod Szegedynem znacznie się pogorszyło. Stan wody wzmógł się. (*Aj. półn.*)

Budapeszt 10-go czerwca. (*Tel. pr. Kurj. W.*) Z Szegedynu telegrafują, że roboty około wału ochronnego postępują z dobrym skutkiem. Mako i Vasarhely uważać można za ocalone. Natomiast Lele i Feldeak zostały zalane.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Cesarz spał dzisiejszej nocy z rzadszemi przerwami. Ogólny stan patologiczny nie zmieniony. Dały się uczuć kilkakrotne kurcze żołądkowe.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Rosyjski marszałek nadworny, ks. Orłow-Dawidow, wyjechał z Berlina do Paryża.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Cierpienia ks. Bismarka zmiejszyły się, pozostało wszakże wielkie osłabienie. Lekarze żądają szybkiej zmiany powietrza.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Kreutzzeitung* donosi z Londynu, iż rząd angielski dał odpowiednie instrukcje indyjskiemu, na wypadek wkroczenia Rosji do Heratu.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pr. Kurj. W.*)—Dr. Mackenzie przyjmowany był wczoraj przez cesarza, celem zasięgnięcia porady lekarskiej na obecne cierpienie.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pryw. K. W.*) — W poniedziałek rozpoczyna się w parlamencie niemieckim rozprawa nad podatkiem od wódki.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Z Müchlhuzy (w Alzacji) wydalone zostały trzy osoby, w tej liczbie poseł tamtejszy do parlamentu niemieckiego, Lalance.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Prywatne telegramy z Paryża donoszą: Minister wojny, jen. Ferron, polecił uwiadomić dzienniki, że postanowił kawalerzystów, którzy w tym roku kończą służbę, uwolnić, nie jak wpierw zarządzono, już w lipcu, lecz dopiero po wielkich manewrach jesiennych. (*Aj. półn.*)

Strasburg 10-go czerwca. (*Tel. pr. Kurj. W.*)— Deputowany parlamentu niemieckiego z Mühlhuzy, Lalance, otrzymał rozkaz opuszczenia Alzacji i Lotaryngji w przeciągu 48-iu godzin. (*Aj. półn.*)

Bruksella 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) Koszta mobilizacji części armji, tudzież żandarmów i policji, celem stłumienia ruchów robotniczych, obliczono na 3 miljony franków. Zmowa ustała, wszakże odbywa się gorliwa organizacja kas zapomogi, aby w stosownej chwili można było urządzić powszechną zmowę. Kilka fabryk współdzielczych, które przelewają dochody do wspólnych kas robotniczych, rozwinęło się świetnie podczas zmowy, która zrujnowała inne fabryki.

Paryż 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Krąży pogłoska, że jen. Boulanger mianowany zostanie z d. 1-ym sierpnia r. b. komendantem 17-go korpusu armji w Tuluzie.

Paryż 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — *Ajencja Havasa* publikuje następującą, z innemi wiadomościami niezgodną, depeszę z Aten: Wiadomość, iż mocarstwa odmówiły interwencji swojej na korzyść Krety, jest fałszywą. Przeciwnie, W. Porta zgodziła się za radą Grecji przyjąć deputację chrześcjańską kreteńczyków. Sułtan podziękował królowi greckiemu za usługi, oddane Turcji w sprawie kreteńskiej.

Paryż 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Trupa opery komicznej dawać będzie przedstawienia w teatrze *Gaîté*. Nie ulega już wątpliwości, że wszystkie osoby, których zniknięcie zameldowano po pożarze opery, padły istotnie ofiarą katastrofy. Znaleziono bowiem bilety, chustki i parasole z ich cyframi.

Paryż 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Wbrew urzędowym biuletynom niemieckim, *Figaro* utrzymuje na podstawie „swoich informacyj", że u niemieckiego następcy tronu skonstatowano istotnie rozwijanie się raka w gardle. Choroba raka nie jest rzadką w rodzinie Hohenzollernów. Ks. Karol pruski, stryj następcy tronu, umarł na raka w języku; królowa Ludwika, prababka jego, miała dyspozycję do raka. Następca tronu cierpi na zupełną afonję, lecz nie traci humoru i sam jeden groźnego stanu nie przypuszcza.

Rzym 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Bawiący tu w półurzędowej misji dyplomatycznej ks. Norfolk, stara się zarówno o uzyskanie wyroku papieskiego, potępiającego ruch narodowy w Irlandji, jak i o nawiązanie stosunków urzędowych pomiędzy rządem angielskim a Stolicą Apostolską.

Kopenhaga 10-go czerwca. (*Tel. pr. Kurj. W.*) Księżna Waldemarowa duńska powiła syna.

Ateny 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Królestwo greccy odjechali za granicę. (Król z następcą tronu do Londynu, królowa do Wiesbadenu; *przyp. red.*)

Londyn 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Ratyfikacja umowy angielsko-tureckiej została odroczona. Sprzeczne wpływy chwieją sułtanem. Zmiany ministrów możebne.

Londyn 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— *Times*, mówiąc o ostatnim pobycie ks. Mikołaja czarnogórskiego w Wiedniu, wyraża przekonanie, iż niewątpliwie powiadomiono go tam o zmienionych warunkach położenia na półwyspie bałkańskim, a mianowicie o tem, że nowym gościńcem, wiodącym z Kotaru, może w danym wypadku armja austrjacka zająć Cetynję pierwej, aniżeli wiadomość o pochodzie jej doszłaby do stolic europejskich.

Londyn 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) *Times* ocenia wartość nowego kanału niemieckiego. Da... edzie... la dotąd Wilhelmshaven i Kiel; jedna e... ara, blokująca Su... wystarczała, aby komunikacj... pomiędzy obydwoma portami przeciąć;

po wybudowaniu nowego kanału, potrzebne będą na to dwie eskadry. Pod względem handlowym kanał nie posiada wybitniejszego znaczenia; dlatego budowany być musiał kosztem państwa.

Londyn 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*)— Otwarcie handlu z Sudanem spowoduje upadek cen gumy, kości słoniowej i piór strusich; olbrzymie bowiem zapasy tych towarów są tam nagromadzone.

Londyn 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kur. W.*)— Na wczorajszem posiedzeniu izby gmin, podczas rozpraw nad czwartym artykułem irlandzkiego bilu kryminalnego, zażądał Balfour usunięcia paragrafu, który orzeka, że w niektórych wypadkach procesa mogą być przenoszone z Irlandji do Anglji, oświadczając, iż rząd zamierza postanowienie to zastąpić komisją sądową, której projekt będzie wniesiony do parlamentu. Wniosek przyjęto bez głosowania, poczem artykuł czwarty przyjęty został 219 głosami przeciw 150. Po odroczeniu rozpraw oznajmił Smith, iż zapowiedziany dziś przezeń wniosek domaga się, aby wszystkie poprawki, wniesione do bilu irlandzkiego, które do d. 17-go b. m. wieczorem załatwione nie będą, poddane zostały bez dalszych rozpraw pod głosowanie.

Konstantynopol 10 czerwca. (*Tel. pr. K. W.*) Osobna komisja W. Porty bada żądania obu deputacyj kreteńskich, złożone w. wezyrowi.

Sofja 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Celem podróży rejentów do Filipopola i Warny było mitygowanie stronnictwa czynu, które się niecierpliwi. W razie dalszej zwłoki w załatwieniu kwestji bułgarskiej spodziewać się można wybuchów.

Petersburg 10-go czerwca. (*Tel. Aj. półn.*)— Ogłoszone tutaj zostało rozporządzenie o podwyższeniu cen papieru stemplowego. Cena papieru 60 kopiejkowego oznaczoną została na 80 kop., z pozostawieniem dawnej ceny dla paszportów, t. zw. widów i krótkoterminowych prolongat; cena 10 kopiejkowego papieru została oznaczoną na 15 kop., z pozostawieniem wszakże dawnej ceny dla wszystkich aktów i dokumentów, wyliczonych w uw. 35 par. 13 ustawy stemplowej. Istniejące dotychczas kategorje papieru aktowego zastąpione zostaną nowemi w cenie od 1 rs. 65 kop. do 1,031 rs. Opłata od aktów notarjalnych na korzyść miast pobieraną będzie w wysokości podwójnej ceny papieru stemplowego, oznaczonej w taryfie z r. 1884-go. Przepisy powyższe wchodzą w wykonanie w miesiąc po ogłoszeniu szczegółowej instrukcji co do ich użycia, aż do czasu wyczerpania dawnych marek i papieru stemplowego.

Petersburg 10-go czerwca. (*Tel. Aj. półn.*)— Ogłoszoną tutaj została rezolucja rady państwa o środkach zwiększenia dochodów z wyrobów tytoniowych. Taryfa banderoli i ceny ich ulegają zmianie. Tytoń zagraniczny opłacać będzie banderolę w wysokości 16 rs. 40 kop. w złocie od puda tytoniu w liściach i w paczkach; 1 rs. 30 kop. od funta tytoniu do palenia i tabaki; 3 rs. 20 kop. od funta cygar albo od tytoniu krajanego, zawiniętego w liście. Nowa taryfa obowiązywać zacznie od 13-go b. m.

Petersburg 10-go czerwca. (*Tel. Aj. półn.*)— Poseł rosyjski przy dworze berlińskim, hr. Szuwałow, powrócił do Berlina.

Omsk 10-go czerwca. (*Tel. Ajencji półn.*)—Gubernator wojenny okręgu siemireczyńskiego, telegrafuje z Wiernego pod d. 9-ym b. m. Dziś o godz. 5-ej rano dało się tutaj uczuć silne trzęsienie ziemi, które zniszczyło lub uszkodziło wiele budynków, a w tej liczbie dom gubernatora, gimnazjum, szpital i cerkiew. Według pierwszych wiadomości, zebranych z pewnym trudem, zginęło około 120 osób, po większej części dzieci. Jen. Friede, jego żona i dzieci ponieśli ciężkie obrażenia. W areszcie zginęło 15 aresztantów, a 125 jest ciężko poranionych. Większa część domów uległa zniszczeniu lub znacznym uszkodzeniom. Miasto prawie nie istnieje. Mieszkańcy wynieśli się w okolice. Wezwano wojsko do ochrony zwalisk. Niezbędną jest natychmiastowa pomoc dla mieszkańców, pozbawionych dachu i śr[illegible] do życia. Wstrząśnienia zi[illegible] trwają jeszcze.

Merw 9-go czerwca. (*Tel. Ajencji półn.*)— Srebro nizkiej próby znika tutaj z obiegu, z powodu ukrywania go przez tekińców, którzy za rubla kredytowego dają tylko 90 kop. W posiadłościach bucharskich kurs rubla wynosi 72 kopiejki.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Stralsund 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.* Jarmark na wełnę.) — Dowozy na jarmark wełniany 5,700 centarów. Usposobienie mocne i ożywione. Płacono $37\frac{1}{2}$ do 42 za lepsze gatunki, $43\frac{1}{2}$ talarów za cienką. Zwyżka cen dosięgła do 7 tal. w stosunku do cen zeszłorocznego jarmarku. Rynek zupełnie opróżniony.

Londyn 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) (Aukcja wełny). Usposobienie lepsze i więcej ożywione, aukcja licznie odwiedzana.

Berlin 10-go czerwca. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Też same prawie co i poprzednio przyczyny, to jest niezbyt świetny stan zdrowia cesarza Niemiec, chęć realizacji zysków i pogłoska o wykryciu spisku socjalistycznego w zamku lignickim (?) wywołują bezustannie coraz słabsze usposobienie giełdy dla wszystkich wartości rosyjskich, a szczególniej dla rubli, które dziś w tranzakcjach natychmiastowych spadły znowu o 1 markę i o tyleż w końcomiesięcznych. Pożyczka wschodnia utraciła 30 f., listy zastawne utrzymały się na poziomie niezmienionym. Z wartości spekulacyjnych akcje kredytowe obniżyły się o 1 m. Żyto w towarze gotowym i na dostawę o 1 m. tańsze.

Berlin 10-go czerwca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban ros. w tr. nat.	183.40	Akcje kredytowe	459.—
Weksle na Warszawę	183.25	Listy zast. serji I-ej	57.60
Wek. na Peters. krótk.	182.80	Weksle na Lon. krót.	20.35^5
Wek. na Petersb. dług.	182 10	„ „ dług.	20.31^5
Bil. ban. ros. na dost.	183.50	Żyto w tow. gotow.	126.—
Wschodnia poż. II em.	57.50	Żyto na jesień	130.50

Kursa z dnia wczorajszego: 184.40, 184.20, 183.60, 182.80, 184.50, 57.80, 460, 57.60, 20.35^5, 20.31, 127, 131.50.

Petersburg 10-go czerwca. Weksle na Londyn $21\frac{13}{16}$. Pożyczka premjowa I-ej emisji $267\frac{1}{2}$.— Pożyczka premjowa II-ej emisji 245.—Półimperjały 909.—.

Ceny zboża z dnia 10-go czerwca 1887-go r, na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 122—126. średnia 114—120, ordynaryj. 105—112. *Żyto* wyborowe 75—76, średnie 73—74, ordynaryjne 70—72. *Jęczmień* wyborowy 62—68, średni 50.60, ordynaryjny —.—. *Owies* wyborowy 76—80, średni 68—73, ordynaryjny 63—66. *Gryka* 68—80. *Groch* 70—80. —. *Kasza* jaglana wyborowa 80—110. *B. Werner et Comp.*

Z TARGU MIĘSEM.

W ciągu ubiegłego tygodnia (do dnia wczorajszego) Warszawa, łącznie z przedmieściem, Pragą spotrzebowała wołowiny 14,075 pudów, wieprzowiny 15,415 pudów, baraniny 12 pudów i cielęciny 1,746 pudów, a razem 31,248 pudów, a zatem mniej niż poprzedniego tygodnia o 7,000 pudów.

Średnie i przeciętne ceny za funt mięsa pierwszej dobroci były następujące: wołowego 12 kop., wieprzowego 12 kop., baraniego 16 kop. i cielęcego $12\frac{1}{2}$ kop., oraz świeżej niesolonej słoniny $15\frac{1}{2}$ kop.

Ceny zaś bydła praktykowały się jak następuje: wół stepowy od 70 do 110 rs., krowa lub wół krajowy 55 rs., wieprz od 18 do 45 rs., baranów nie było wcale i wreszcie cielę średnie 7 rs. 50 kop.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu Wł. Statkiewiczowi.*— Pierwszy list pański nie doszedł rąk naszych. Obecnie odpowiadamy: 1) Co do syna pańskiego, najlepiej będzie ulokować go w szkole handlowej tutejszej, lub w którymkolwiek instytucie technologicznym za granicą, np. w politechnice zürichskiej, gdzie wystarcza świadectwo z ukończonych 6-iu klas lub egzamin. 2) Od decyzji I-go departamentu senatu może pan odwołać się do ogólnego zebrania departamentów.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*— Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 30 Мая (11 Юнія 1887 г.

Redaktor Franciszek Olszewski.—Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług)